Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kr. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. a w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosa Narodu" Kraków, Tel. Nr.190.

Nr. 401 Kraków, czwartek 3 września 1908 r. ROK XVI.

Proces Siczyńskiego.

WIEDEŃ. Dzisiaj rozpoczęła się przed najwyższym trybunałem kasacyjnym rozprawa skutkiem zażalenia nieważności Mirosława Siczyńskiego. Przewodniczący radca dworu Buczacki; w skład trybunału wchodzą: radca Czarnecki, Fangor, Herasimowicz i Szwedzicki. Po złożeniu referatu przez radcę Szwedzickiego które trwało pół godziny, zabrał głos obrońca dr. Pressburger, jeneralną prokuratorję zastępuje radca Zeidler. Oprócz dra Pressburgera występuje jako obrońca dr. Okuniewski.

Obrońca dr. Pressburger wskazał na wielką odpowiedzialność, jaka spada zarówno na sędziów jak na prokuratora i obrońców. Przy osądzeniu sprawy Siczyńskiego należy uwzględnić milieu polityczne. — Naród ruski czuje się słusznie czy nie słusznie, w to wchodzić nie chcę, uciskanym przez naród polski. Ten moment subjektywny opanowuje z siłą sugestywną całe życie polityczne Rusinów. Dalej wystąpił obrońca przeciw odrzuceniu wniosków obrony o zbadanie stanu umysłowego Siczyńskiego i odroczenie rozprawy. Odrzucenie tych wniosków nazywa obrońca jaskrawem naruszeniem ustaw. Wykazuje, że w rodzinie Siczyńskiego, zaszło kilka wypadków samobójstwa, co wskazywałoby, że także psychiczny moment zasługuje na uwzględnienie. Przypomina zajścia w Lackiem i śmierć chłopa Kahańca, które w Siczyńskim wzbudziły zamiar zamordowania namiestnika hr. Potockiego. — Dalej wywodził obrońca, że Siczyński działał niejako pod przymusem moralnym i wniósł zniesienie wyroku wydanego przez sąd przysięgłych we Lwowie.

Drugi obrońca pos. dr. Okuniewski, zarzucił prokuratorji we Lwowie, że w akcie oskarżenia twierdziła, że było to morderstwo zamówione i powiedziała, że partja ukraińska idzie w ślady rosyjskich terrorystów. Mowca odpiera te zarzuty jako niesłuszne. Siczyński działał z motywów altruistycznych, a nie z motywów niskich. Wytyka, że przewodniczący podczas rozprawy we Lwowie, nie dopuścił do omawiania sprawy Dobrodzickiej. Trybunał raczej wszystko uczynił, aby tylko oskarżony został skazanym. Naród polski z pewnością nie żąda śmierci Siczyńskiego i także ukraińska partja rewolucyjna nie potrzebuje tej śmierci dla swoich celów. Obrońca wskazuje na to, że hr. Potocka sama prosiła o ułaskawienie Siczyńskiego. Obrońca wnosi więc o zniesienie wyroku przysięgłych we Lwowie i rozpisanie świeżej rozprawy przed innym trybunałem.

Zastępca jeneralnej prokuratorji Zeidler oświadcza, że zażalenie nieważności jest we wszystkich punktach nieuzasadnionem. Odrzucone przez trybunał lwowski wnioski, są dla osądzenia sprawy zupełnie obojętne, a ich odrzucenie nie oznacza naruszenia praw obrony. Także wniosek o odroczenie rozprawy był nieuzasadnionym. Zastępca jeneralnej prokuratorji odpiera także zarzut, jakoby resumé przewodniczącego nie było bezstronnem. Z protokołu stenograficznego można się przekonać, że zarzut ten jest niesłusznym. Z tego powodu jeneralny prokurator wnosi odrzucenie zażalenia nieważności we wszystkich punktach.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 2 września 1908 r.

— WALNY ZJAZD T. S. L. W najbliższą niedzielę dnia 6 września, zjeżdżają delegaci Kół T. S. L. z całego kraju do Jarosławia na doroczne obrady nad podniesieniem oświaty i kultury ludu naszego. W tym roku jednak Zjazd ten nieco odmienny od swoich poprzedników, posiadać będzie charakter. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że nowy Statut T. S. L., uchwalony w lutym rb. na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu T. S. L. we Lwowie, weszedł z dniem 25 sierpnia r. b. w życie, przez co zakres działalności i metod pracy oświatowej znakomicie rozszerzony został. Obecnie więc na Zjazdach T.S.L. otwiera się pole do dyskusji nad całokształtem niemal potrzeb naszego społeczeństwa pod względem oświaty szkolnej i pozaszkolnej. Dlatego też Zarząd Główny T.S.L., licząc się zresztą z życzeniami wypowiadanemi na poprzednich zjazdach, postanowił tegoroczny Zjazd inaczej nieco zorganizować.

Obrady Zjazdu trwać mają w tym roku trzy dni, z których pierwsze dwa niemal całkowicie poświęcone będą dyskusji zasadniczej nad naszemi zagadnieniami na polu oświaty oraz nad najbardziej wskazanemi metodami pracy w Kołach T.S.L. Na czele porządku dziennego postawione zostały dwa referaty zasadnicze, nad którymi rozwinie się niewątpliwie ożywiona dyskusja. Pierwszy zabierze głos Prof. dr. Józef Buzek, poseł do Rady Państwa, mówić zaś będzie, „o obecnym stanie oświaty narodowej w naszym kraju", w referacie zaś tym mieścić się będzie obraz owoców pracy już dokonanej, przedewszystkiem jednak rozwiniętym będzie teoretyczny niejako program działalności, mający na celu zaspokojenie najpilniejszych potrzeb społeczeństwa na polu oświaty. Odpowiedzią na referat prof. Buzka, a właściwie sprowadzeniem go na praktyczne tory pracy w łonie T.S.L. będzie referat prof. Stanisława Srokowskiego, członka Zarządu Głównego T.S.L. i przewodniczącego Związku Okręgowego i Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnopolu. Prof. Srokowski mówić będzie „o środkach rozszerzania i pogłębiania pracy T.S.L.", a referat jego oparty będzie na długoletniem i bogatem doświadczeniu Koła tarnopolskiego.

Zarząd Główny T.S.L. zdawał sobie sprawę, iż dyskusja nad obu wymienionymi referatami wówczas dopiero nabierze istotnego znaczenia, gdy toczyć się będzie niejako w samem społeczeństwie. Dlatego też zwrócił się z osobistemi zaproszeniami do wszystkich posłów naszych, zarówno parlamentarnych, jak i sejmowych, oraz do przedstawicieli najwyższych władz krajowych. Ze wybrani przedstawiciele i mężowie zaufania naszego społeczeństwa licznie za Zjazd T.S.L. przybędą, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Nie można więc i o tem wątpić, że obrady jarosławskie mogą obfite i oby jak najbardziej pomyślne dla całego narodu wydać wyniki.

— Z AKADEMII HANDLOWEJ. Wpisy do wyższej szkoły, do dwuklasowej szkoły handlowej oraz na nowo otwarty kurs przygotowawczy — rozpoczęte wczoraj — odbywać się będą w dalszym ciągu i jutro to jest dnia 3 września. Równocześnie rozpoczęły się wpisy na kurs abituryentów i na wieczorny zawodowy kurs handlowy. Do uzupełniającej szkoły handlowej zaczną się wpisy dnia 10 września.

— WYPADEK we FABRYCE. Ofiara wypadku w fabryce wody sodowej „Zdrowie" przy placu Matejki nazywa się Zygmunt Matrasiewicz a liczył lat 29. Pozostawił on żonę i jedno małe dziecko. Kto ponosi w wypadku tym winę wykaże zarządzone śledztwo.

— ZE SCENY LUDOWEJ. Wczorajszy występ gościnny p. A. Siemaszki był dla teatru ludowego prawdziwie szczęśliwym przypadkiem. Przedewszystkiem bowiem podekscytował trochę artystów stałego personalu i sprawił, że starali się oni dociągnąć swoją grę do poziomu gościa, wskutek czego przedstawienie wczorajsze należało bezwarunkowo do najudatniejszych w teatrze ludowym w tym sezonie. Artyści wyrzekli się swojej skłonności do efektów „galeryjnych" i zachowali w grze poprawne umiarkowanie. Szczególnie role męskie odtworzone były poprawnie (prócz roli Henryka, którego wykonawca interpretował jako wyjątkowo nierozgarniętego młodego człowieka — z podejrzaną łatwością); o rolach żeńskich tego powiedzieć nie można, gdyż pensjonarki pp. Gawlikowskiej i Zielińskiej, zbyt hałaśliwie i mocno trzpiotowate i otwarcie zalotne, najmniej przypominały pensję wychowawczą.

Drugim plusem gościnnego występu p. Siemaszki było wystawienie „Grubych ryb" Bałuckiego — sztuki z repertuaru odpowiedniego i daleko bardziej wskazanego dla sceny ludowej, niż te „utwory", które tam stale goszczą. Wczorajsze powodzenie pod każdym względem komedji Bałuckiego powinno przekonać dyrekcję o tej prawdzie i zachęcić ją do zmiany repertuaru w tym kierunku. Jak dalece bowiem „sztuka" uprawiana dotąd przez teatr ludowy znieprawiła smak jego własnej publiczności, o tem przekonać się można było najlepiej wczoraj. Publiczność na galeryi (i to nie składająca się bynajmniej z żadnych „szumowin" ale z uczniów gimnazjalnych — a więc z materjału inteligentnego) przyzwyczajona do grubych konceptów i jarmarcznych gestów, gdy nie widziała ich wczoraj na scenie, objawiała głośno swoją dezaprobatę i komponowała je sobiesama, pragnąc wywołać na scenie oddźwięk, na szczęście bezskutecznie.

— ORYGINALNY ZAKŁAD. Dnia wczorajszego założył się pewien kupiec, że prędzej pieszo przejdzie z dworca kolei żelaznej do mostu podgórskiego, nim kolej elektryczna przyjedzie i zakład (chodziło o kolacyjkę) wygrał. Wyszedł z dworca kolejowego o godz. 7 minut 10 właśnie gdy wóz tranwajowy odchodził, wstąpił do Aksmana przy ulicy Florjańskiej, tamże zjadł kolacyjkę — wypił bombkę piwa,

a zapłaciwszy, średnim krokiem zdążył przybyć do mostu podgórskiego, podczas gdy pasażer kolei elektrycznej, który razem z z dworca wyruszył, za dwie minuty do celu swego przeznaczenia przybył.

— KRAKOWSKI ARSEN LUPIN. Niebezpiecznego złodzieja wytropiła i aresztowała policja krakowska. Od dłuższego czasu zdarzały się w mieście naszem liczne wypadki niezwykle śmiałych kradzieży połączonych z włamaniem. Kradzieże te poczęły się powtarzać coraz to częściej w porze letniej, w którym to czasie mieszkania opróżnione są przez ich właścicieli i zdane na łaskę Opatrzności. Że kradzieży tych dokonała jedna osoba lub szajka, dowodziła okoliczność, że w każdym z tych wypadków pozostały ślady dowodzące, iż złodziej działał tym samym własnym systemem. Dalej przemawiało za tem i to, że dopuszczano się ich w jednej dzielnicy miasta, a nawet w kilku sąsiadujących ze sobą ulicach. — Złodziej kradł wszystko co mu w rękę wpadło, więc nie tylko kosztowności, lecz także dywany, obrazy, portjery, a nawet mniej wartościowe drobiazgi. — Policja rozwinęła energiczne poszukiwania za niebezpiecznym złodziejem — i wreszcie dzięki usilnym staraniom prowadzącego śledztwo komisarza p. Krupińskiego oraz inspektora p. Bronisława Karcza, powiodło się wykryć sprawcę. Przy sposobności tej uwolnionem zostało również miasto od kilku nie mniej niebezpiecznych zbrodniarzy. Jak już bowiem donosiliśmy, policja śledząc za sprawcą kradzieży sezonowych popełnionych przy ulicy Jabłonowskich w mieszkaniach p. Dobrzyńskiej i Czoponowskiej, ujęła dwóch hersztów band złodziejskich w osobach znanych zbrodniarzy Wojciecha Puchały i Romana Porębskiego. Nadto znajduje się obecnie pod kluczem czterech członków owych band. Zbrodniarzy aresztowano pod zarzutem, że oni to dopuścili się powyżej wymienionych kradzieży, następnie jednak okazało się, że mają oni wprawdzie na sumieniu szereg drobnych kradzieży, zaś Puchała, jedną znaczniejszą w Prądniku Czerwonym, nie są oni atoli sprawcami ani wspólnikami kradzieży przy ul. Jabłonowskich. Śledztwo zatem skierowano w inną stronę, — aż wreszcie przed kilku dniami znaleziono nad Wisłą w Dębnikach małą szkatułkę, zawierającą kilka sztuk kosztowności, pochodzących z kradzieży u p. Dobrzyńskiej i Czoponowskiej. Po nitce do kłębka — więc wkrótce odkryto właściwego zbrodniarza. Nazywa się on podobno Jan Malinowski, lat liczy około 26 a mieszka na Dębnikach. Zbrodniarza nie zastano w domu, przeprowadzono tylko w mieszkaniu jego szczegółową rewizję, w czasie której znaleziono formalny skład najrozmaitszych przedmiotów umieszczonych w kufrach i szafach. Były tam i przeróżne przedmioty kosztowne, materje, ubrania, bielizna, książki, widokówki, scyzoryki, lornetki, perfumy, mydełka i tp. Rzeczy owe przeniesiono do urzędu policyjnego pod „Telegrafem", gdzie osoby poszkodowane część ich poznały jako swą własność. Przy dokładnem przeglądnięciu zabranych rzeczy znaleziono znaczna ilość biletów wizytowych z nazwiskiem Jan Kazimierz Bodyński, co wskazuje, że zbrodniarz pod tem nazwiskiem występował; wreszcie znaleziono indeks Uniwersytetu Jagiellońskiego z wydziału filozoficznego, prawdopodobnie podrobiony.

Na indeksie tym nazwisko rzeczywiste słuchacza zostało wywabione, w miejsce jego natomiast wpisane: Jan Bodyński. Fotografia została również zdarta a nalepiona fotografia Malinowskiego. — Ze stampilą uniwersytecką poradził sobie zbrodniarz w ten sposób, że na fotografji swej, w miejscu sąsiadującem z częścią stampili, nakleił drugą jej część wyciętą widocznie z jakiejś legitymacji. Obie połowy stampili jednakże nie tworzą całości. Legitymacja ta służyła Malinowskiemu do wyrobienia sobie stosunków wśród lepszych sfer młodzieży. Mając tak liczne dowody wy Malinowskiego — policja poczęła śledzić za jego kryjówką. Wkrótce odkryto, że przy ul. Karmelickiej wynajął on mieszkanie dla siebie, dotąd jednakże nie zajął go. Wreszcie znaleziono list pisany do Bodyńskiego przez jego narzeczoną z Mościsk. W przypuszczeniu, że w chwili obecnej zbrodniarz bawi u swej narzeczonej, wyjechał do Mościsk, inspektor policji p. Br. Karcz i stwierdził, że przypuszczenia były słuszne. Przy pomocy żandarmerji miejscowej Bodyńskiego ujęto. W chwili aresztowania, zapytany czy nie ma przy sobie jakiej broni, odpowiedział tylko: „nie mam" i od tej chwili zaprzestał mówić i odpowiadać na wszelkie pytania,—a nawet przyjmować pożywienie. — Bodyński zostanie prawdopodobnie odstawiony do Krakowa, — Jak stwierdzono jest on nieślubnem dzieckiem a matka jego nie zna nawet nazwiska ojca i tylko jako przypuszczalne podaje Malinowski, nie posiada on też żadnego wykształcenia. Dotychczas był w służbie w rozmaitych domach arystokratycznych w Galicyi wschodniej, spełniając tam funkcye lokaja.

— W OBRONIE CZYSTOŚCI. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej, r. m. dr. Domański zwrócił uwagę komisyi na zaniedbany stan wozów przywożących nabiał do miasta. Wozy te nie czyszczone nigdy lepią się poprostu od brudu. Także zwrócił dr. Domański uwagę na nieczyste syfony, używane przeważnie przy żydowskich fabrykantów wody sodowej. Komisya poleciła Magistratowi kontrolę w tym kierunku.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj we środę po raz trzeci, cieszący się wielkiem powodzeniem 4 aktaowy wodewil mieszczański pt. „Obywatelka z Krowodrzy"

We czwartek drugi i ostatni gościnny występ b. artysty scen warszawskiej i krakowskiej p. A. Siemaszki. Repertuar teatralny zapowiada na czwartek komedyę Alex. hr. Fredry pt. „Damy i huzary", w której p. Siemaszko odtworzy rolę Majora.

Akcja zapomogowa dla powodzian.

LWÓW. Dnia 1 września odbyło się trzecie posiedzenie głównego komitetu ratunkowego.

Namiestnik zawiadomił komitet, że daty odnoszące się do świeżej klęski elementarnej zostały ostatecznie na podstawie przesłanych namiestnictwu relacji starostw, urzędów podatkowych i władz autonomicznych zestawione i przedłożone ministerstwu. Okazuje się z tego, że wylewy, grady, ulewne deszcze, a gdzieindziej posucha wyrządziły szkodę, którą można obliczyć na 127 milionów koron.

Szkoda ta, przedstawiająca różnicę między spodziewanym rezultatem zbiorów, które w chwili katastrofy świetnie się zapowiadały, a ich rzeczywistym wynikiem po katastrofie, nie daje jednakże sama przez się wystarczającej podstawy dla akcji ratunkowej, która nie mogąc wynagrodzić szkody, może sobie postawić tylko ten cel, aby ratować tych, których egzystencja gospodarcza bez takiej pomocy byłaby zagrożona. Jest zaś wiele powiatów, w których szkoda jakkolwiek w ogólnej sumie znaczna, jest tylko częściową i rozciąga się na wszystkich rolników równomiernie tak, że akcja ratunkowa jest tam zbyteczną. Do kategorji rolników potrzebujących koniecznie pomocy należą przedewszystkiem ci rolnicy w 450 gminach, których płody zostały doszczętnie zniszczone. Do tej kategorji należy następnie zaliczyć rolników tych powiatów głównie zachodnich, których zboże skutkiem długotrwałych deszczów poroslo na pniu i którzy nie mogliby dobrego ziarna na zasiew na miejscu znaleźć. Do tej kategorji zaliczyć wreszcie należy tych rolników, którzy dla braku paszy nie byliby w stanie przezimować bydła. Akcja ratunkowa w obecnej chwili w pierwszem swojem stadjum w myśl uchwał powziętych przez komitet ratunkowy streściła się w następujących punktach: a) w udzieleniu doraźnej pomocy powiatom południowo-wschodnim, w których skutkiem posuchy wystąpił brak paszy. Na ten cel asygnowano dotychczas 75000 kor. i zapewniono sobie pewną ilość gryzu, solanki i soli bydlęcej, b) w udzieleniu doraźnej pomocy pieniężnej dla rolników dotkniętych powodzią albo gradobiciem, głównie w powiatach wschodnich, w których można było za te pieniądze nabyć ziarno na zasiew na miejscu. Na ten cel asygnowano od d. 1 lipca kwotę 298.000 koron, c) dostarczono ziarna na zasiew jesienny rolnikom w tych powiatach, w których skutkiem długotrwałych ulewnych deszczów zboże porosło na pniu i ziarno nie nadaje się do siewu. W tym celu zakupiono w powiatach klęską taką nie dotkniętych 100 wagonów pszenicy i 550 wagonów żyta; d) na udzieleniu pożyczek bezprocentowych, spłacanych w 10 ratach rocznych tym rolnikom średnim, zagrożonym w swojej gospodarczej egzystencji, których ziarnem »in natura« trudnoby obdzielić i dla ktorych ta forma pomocy jest najwłaściwszą. P. namiestnik otrzymał zawiadomienie telegraficzne, że wnioski jego przedłożone ministerstwu w tym kierunku zostały przyjęte i skoro tylko nadejdzie reskrypt ministerjalny zwoła posiedzenie komitetu dla zorganizowania tej akcji.

W końcu przedstawił p. namiestnik komitetowi wnioski swoje co do akcji późniejszej, odnoszących się do zaradzenia brakowi paszy, który skutkiem ulewnych deszczów rozciągnął się już i na zachodnie powiaty, oraz akcji jeszcze dalszej, odnoszącej się do wiosiennych zasiewów.

Telegramy.

BANDYTYZM w ROSJI.

FRANKFURT. „Frankfurter Ztg." donosi z Odessy, że pięciu bandytów napadło na zgromadzenie kupców i zażądało wydania pieniędzy. Bandyci rzucili bombę. Jeden kupiec odniósł ciężkie zranienia, dwaj bandyci zginęli na miejscu, zabici przez policję i zebranych ludzi. Sześciu innych bandytów schwytano.

SARDANAPAL w BERLINIE.

BERLIN. W operze królewskiej odbyło się wczoraj w obecności cesarza i cesarzowej oraz rodziny cesarskiej uroczyste przedstawienie wielkiego historycznego widowiska pod tyt. Sardanapal.

KATASTROFA NA MORZU.

LONDYN. Donoszą tutaj, że angielski żaglowiec rozbił się koło wybrzeży Walji. 26 osób utonęło.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu centrali rolniczej wystąpił stały referent tejże ostro przeciw ministrowi Gessmenowi. Zażądał on odwołania przez ministra obrazy, jaką tenże wyrządził mu przez zarzut kłamstwa. W przeciwnym razie domagać się będzie od ministra honorowej satysfakcyi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.